

Manifestacje i represje policyjne w wielu miastach Francji

7 kwietnia 2019

Wczoraj pierwszy raz od początku ruchu „żółtych kamizelek”, tj. od połowy listopada zeszłego roku, paryska manifestacja dotarła do dzielnicy La Défense, siedziby koncernów międzynarodowych, symbolu drapieżnego kapitalizmu. Choć większość demonstracji „aktu XXI” protestów odbyła się spokojnie, w Paryżu i kilku innych miastach policja atakowała pochody, co doprowadziło do nowych starć.

Mimo licznych aresztowań, krwawych represji i zakazów, „żółte kamizelki” manifestowały w całym kraju przeciw rządowi Emmanuela Macrona, którego uważają za neoliberalną-ekstremistę na usługach oligarchii. W Paryżu, gdzie doszło do dwóch manifestacji, jedna z nich dotarła do dzielnicy wieżowców La Défense, by zgodnie z postulatami sprawiedliwości fiskalnej zaprotestować przeciw „optymalizacjom podatkowym”, tj. okradaniu skarbu państwa przez wielkie koncerny. Gdyby tylko jeden z nich – naftowy Total – płacił podatki jak należy, nie byłoby żadnego deficytu ubezpieczeń społecznych.

Do ataków policji na pochody doszło, oprócz Paryża, m.in. w Lille, Rouen, Montpellier i kilku innych miejscowościach, lecz postulaty „żółtych kamizelek” – demokratyzacji kraju (RIC) i sprawiedliwości społecznej – są ciągle popierane przez ok. 60 proc. Francuzów. W styczniu rząd zamiast na nie odpowiedzieć postanowił zyskać na czasie – urządził ciągle przedłużaną „debatę narodową”, która jest uważana za sukces przez sześć proc. mieszkańców Francji. W istocie polegała ona na kampanii przed wyborami europejskimi partii prezydenta Macrona (LREM). Władze miały nadzieję, że w tym czasie zmęczenie i represje

zakończą bezprecedensowy ruch społeczny. Pomyliły się.

„Debata narodowa” ma się oficjalnie skończyć za kilka dni, ale ruch „żółtych kamizelek” rośnie, zamiast zniknąć. Rząd i Emmanuel Macron niemal od początku protestów obwiniali Rosję o „sianie niepokojów” poprzez umieszczanie fake newsów i wezwań do manifestacji na „Facebooku”. Po trzech miesiącach wewnętrznego śledztwa „Facebooka” prowadzonego w Stanach Zjednoczonych i Francji, portal ogłosił przedwczoraj jego wyniki: nie znaleziono „żadnej” ingerencji rosyjskiej w protesty „żółtych kamizelek”. Fake newsem były więc twierdzenia prezydenta Macrona.

Autorstwo: JSz

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)